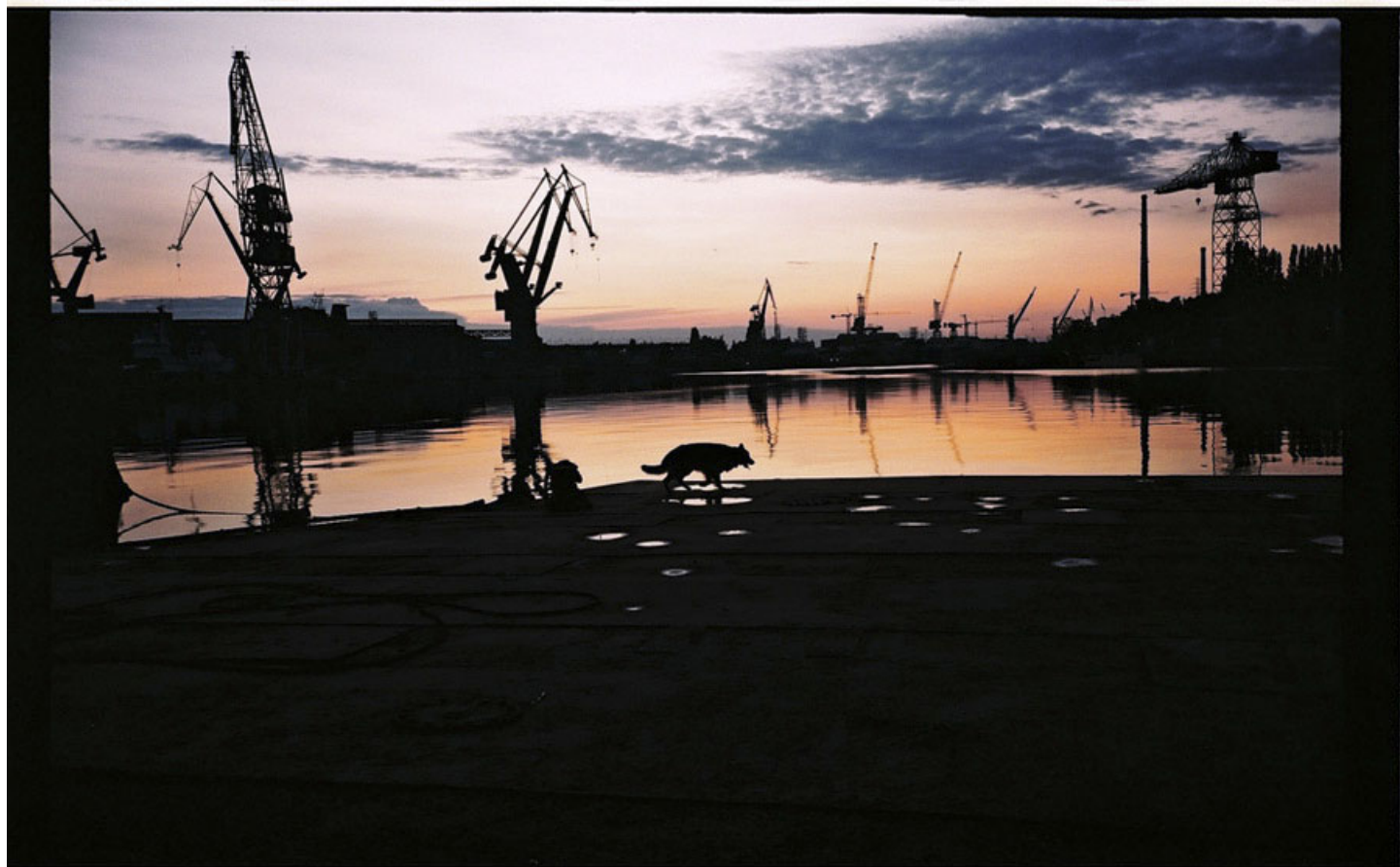


Nie(d)ocenione peryferia: Gdańsk



Jakub Knera



Trójmiejska scena artystyczna jest bardzo silnym punktem w Polsce. Na jej kształt znacząco wpływa jednak brak odpowiednich uwarunkowań, które mogłyby skutecznie ją budować i wspierać. Rynek sztuki praktycznie nie istnieje, nie ma liczących się prywatnych galerii, które mogłyby promować i reprezentować twórców, a działanie akademii i uniwersytetu jest mało wyraziste.



fot. Michał Szlaga (2009)

Pomimo oddalenia od pozostałych ośrodków miejskich Trójmiasto tylko geograficznie leży na peryferiach, ponieważ cały czas stanowi jeden z najciekawszych ośrodków artystycznych w Polsce. Prawda jest jednak taka, że tutejsi twórcy są skazani na alienację i muszą radzić sobie samodzielnie, przez co trójmiejska scena uległa atomizacji, funkcjonując bez sensownych umocowań instytucjonalnych.

Na uwarunkowania budujące scenę artystyczną składa się kilka elementów: aktywnie działający twórcy, rynek sztuki (w tym prywatne galerie), krytyka artystyczna, akademia, a także muzeum sztuki nowoczesnej. Jak sytuacja ta przedstawia się w Trójmieście? Artystów nie brakuje. Ciężko jest jednak wyróżnić konkretną grupę artystyczną czy środowisko. Należy mówić raczej o satelitach (które współpracują okazjonalnie), niż o jakimkolwiek kolektywie twórczym. Nawet funkcjonująca kilka lat temu na terenach postoczniowych Kolonia Artystów nie była zwarciem działającą grupą (dlatego finalnie się rozpadła i w różnych odłamach działa do dziś na terenie Gdańska). Trudno doszukać się czegoś pokroju Nowej Szkoły Gdańskiej^[1], powstałej w połowie lat 80. Jediną wyrazistą grupą artystyczną ostatnich kilku lat była Krecha – jej twórcy, jeszcze jako studenci Akademii Sztuk Pięknych samodzielnie wydawali pismo, w którym dawali upust swoim poglądom i ekspresji, ironicznie szydząc z popkultury i instytucjonalnych form działalności.



fot. Michał Szlaga

Silnymi postaciami związanymi z Trójmiastem są bez wątpienia Katarzyna Krakowiak i Julita Wójcik – obie docenione zarówno w kraju, jak i za granicą. Krakowiak, która zajmuje się rzeźbą i architekturą w kontekście dźwięku, przygotowała rok temu wspólnie z Michałem Liberą pawilon na Biennale Architektury w Wenecji. Julita Wójcik tworzy sztukę otwartą na nawiązanie bezpośredniej relacji z widzem, czego najlepszym dowodem była jej *Tęcza* na Placu Zbawiciela w Warszawie – wielokrotnie dyskutowana i podpalana, co wywołało w mediach niemałe poruszenie. Obie artystki były nominowane do Paszportów Polityki, który ostatecznie przypadł Wójcik; artystka w sierpniu otrzymała także nagrodę Royal Scottish Academy.

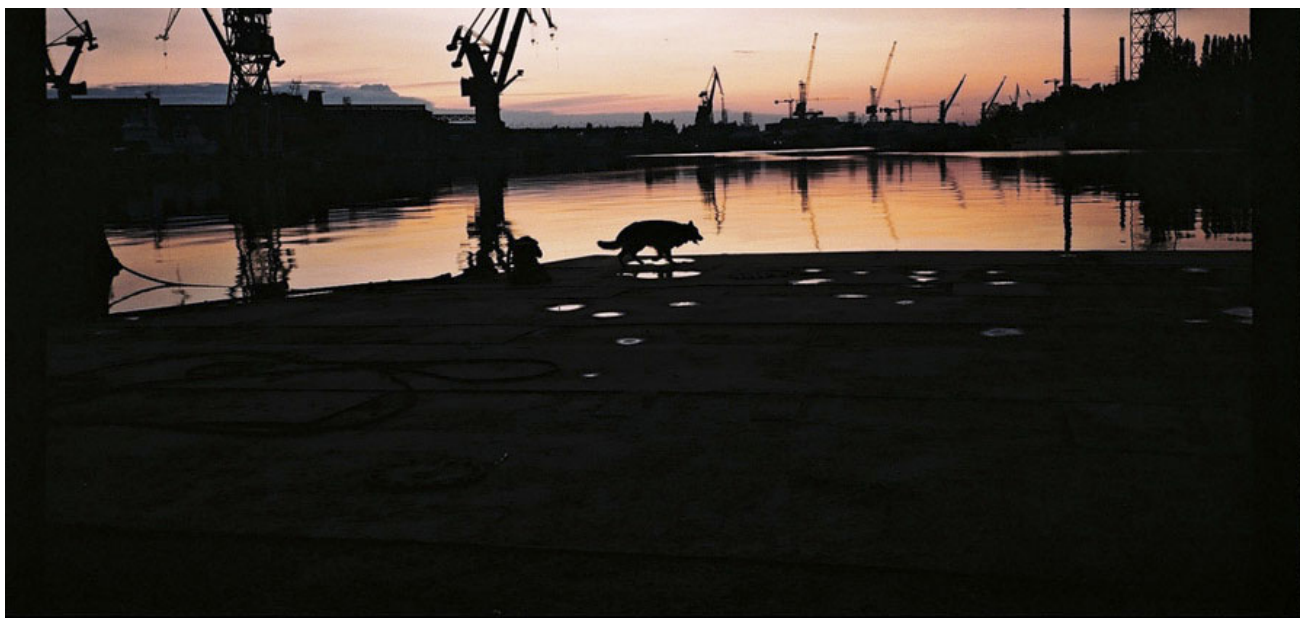
Wyrazistymi twórcami są Ania i Adam Witkowsy, którzy zazwyczaj wymieniani są razem, mimo że sporo projektów tworzą osobno. Witkowski w tym roku zorganizował cykl muzycznych spotkań *To Nie Ta Melodia*, stworzył dźwiękową instalację *Wieczór Fauna*, wydał solową płytę *0404* oraz przygotowuje dwa wydawnictwa – trzecią płytę zespołu Gówno (który ma rodowód w środowisku ASP) oraz projekt x0 z Konradem Smoleńskim (oba można było usłyszeć na festiwalu The Artists). Ania Witkowska uczestniczyła w tym roku w wystawach *In-Out* oraz trzeciej odsłonie *Łaźnia damska* w CSW Łaźnia. W duecie Witkowsy przed dwoma laty byli nominowani do nagrody Spojrzenia, rok temu prezentowali prace na festiwalu Alternativa, a w ciągu ostatnich kilku miesięcy partycypowali w Art Room Festival w Krakowie i Art Loop w Sopocie.

Swoją działalność nieustannie rozwija Iwona Zając – zakończona rok temu *Idealna* była wielowątkowym projektem ilustrującym społeczną i kulturową rolę kobiety. Po zniszczeniu muralu *Stocznia*, Zając przeniosła go do internetu, gdzie funkcjonuje w nietypowej formie słuchowiska *Stocznia w Eterze*. Także Mariusz Waras, podobnie jak Zając, wyrósł ze środowiska muralesów i szablonów, które pozostawia po sobie na całym świecie – zarówno w postaci ściennych malowideł, jak i trójwymiarowych instalacji, w tym roku między innymi w Zurychu, Walencji, Bombaju czy Berlinie.

Z kolei Michał Szlaga, jeden z naczelných trójmiejskich fotografów, udokumentował właśnie ostatnią dekadę swojej pracy. Potężny i rozbudowany album *Stocznia Szlaga* ukazuje przemiany terenów postoczniovych, a jednocześnie przeobrażenia podejścia tego artysty do fotografii, przechodzącej stadia od artystycznych prac po *stricte* dokumentalne dzieła.

Do tej listy z pewnością należy dołączyć takich artystów jak: pracujące bardzo często wspólnie Alicja Karska i Aleksandra Went, Dominika Skutnik, Jacek Niegoda, Maciek Salamon, Piotr Wyrzykowski, Dorota Walentynowicz, Anna Reinert i Agata Nowosielska, a także performerkę z zaangażowaniem badającą percepcję społeczną w przestrzeni publicznej Angelikę Fojtuch czy artystów nieco starszych stażem, jak Katarzyna Józefowicz, Wojciech Zamiara i Grzegorz Kłaman, którego monografia ukazała się w ubiegłym roku.





fot. Michał Szlaga

Szkoda tylko, że – jak napisał w pierwszym numerze „Szumu“ Jakub Banasiak – Gdańsk w szerszej świadomości kojarzy się raczej z malarstwem i obrazami Macieja Świeszewskiego, niż muralami Zając, pracami Wójcik czy Krakowiak albo działalnością Wyspy i tutejszym Wydziałem Rzeźby lub Grafiki. To znacząco zniekształca obraz tutejszej sceny.

Skoro pojawił się temat Akademii Sztuk Pięknych, konieczna do przedyskutowania jest jej rola w budowaniu środowiska i kształceniu przyszłych twórców; niemniej istotne powinno być znaczenie Katedry Historii Sztuki na Uniwersytecie Gdańskim. Ich katalizująca funkcja jest jednak znikoma. Akademia nie jest ośrodkiem działającym prężnie poza swoimi murami, raczej przyjmuje rolę zachowawczą, rzadko kiedy proponując krytyczne spojrzenie czy angażując się w debatę. Brakuje periodyku, aktywnie budującego dyskurs lokalnego i ogólnopolskiego świata sztuki, który prezentowałby dorobek tutejszych twórców, a ASP świetnie mogłoby sprawdzić się w roli jego wydawcy. Poszczególne wydziały – Grafiki, Rzeźby czy Katedra Intermediów – są opisywane w lokalnych mediach, nie zawsze jednak tak, jak ich przedstawiciele by sobie tego życzyli, a raczej w ze względu na skandale. O Grupie Krecha najgłośniejsze było, gdy jej członkowie wysłali do trójmiejskich instytucji kultury kolejny numer swojego art-zinu i kopertę z napisem „wąglik“, w której umieścili mąkę. Dyrektor Centrum Sztuki Współczesnej zgłosiła to na policję, bo uwierzyła, że grupa artystyczna, z którą była już dawno zaznajomiona, może narazić na uszczerbek na zdrowiu jej pracowników[2]. Kolejna artystka z pracowni Grzegorza Klamana miała nie lada „promocję“, która obnażyła brak języka lokalnych mediów do opisywania sztuki współczesnej. Projekt reklamowy kosmetyków *aLine* Aliny Żemojdzin z 2009 roku rzekomo był przygotowany z tłuszczu ludzkiego. Trójmiejscy dziennikarze uruchomili nie tyle debata, ile naгонkę, jeszcze przed otwarciem wystawy, skutecznie ją udaremniając.

debaty, nie angażują, jeszcze przed otwarciem wyjazdów, skutecznie ją dezaktywując (co wywołało ciekawą dyskusję wewnątrz Gazety Wyborczej, konfrontując opinie dwóch dziennikarek[3]).

Akademia, poza wypowiedziami kilku pedagogów, nie zabrała w żadnej z tych debat zdecydowanego głosu. Ciężko nazwać ją ostoją dla studentów, skoro nie angażuje się w dyskusję na temat ich twórczości i roli sztuki w mieście. Nie nawiązuje trwałej współpracy z galeriami, poprzestając na corocznym przeglądzie najciekawszych dyplomów. Wydaje się instytucją zachowawczą, podobnie jak Uniwersytet, który koncentruje się bardziej na rozbudowie uczelnianych gmachów aniżeli

merytorycznym wkładzie w budowę lokalnej sceny artystycznej. Katedra Historii Sztuki na Uniwersytecie Gdańskim nie wydaje na świat kolejnych krytyków, co jest szczególnie odczuwalne w lokalnych mediach – brakuje specjalistów, którzy wiarygodnie byliby w stanie opisać zjawiska w dziedzinie sztuki.

Krytyka ma istotny wpływ na kształtowanie się rynku sztuki, jednak w lokalnych mediach na rzetelną analizę nie wystarcza zazwyczaj miejsca. W 2008 roku dostrzegła to już Roma Piotrowska w artykule *Krytycy z Warszawy do nas nie przyjadą...*[4], a niżej podpisany próbował reaktywować debatę na łamach portalu Trojmiasto.pl[5]. A przecież tradycję krytyki artystycznej Trójmiasto ma ogromną, by wymienić chociażby Adama Pawlaka czy Zofię Tomczyk-Watrak, aż po powstały tu w latach 90. „Magazyn Sztuki” Ryszarda Ziarkiewicza. Przez długi okres był on najważniejszym polskim czasopismem poświęconym sztuce, ale miał przede wszystkim wielkie znaczenie lokalne. Brakuje pracy osób pokroju Agaty Rogoś czy Daniela Muzyczuka – niegdyś funkcjonowali oni jako krytycy, teraz jako kuratorzy. Muzyczuk kilka lat temu pracował w Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, potem przeniósł się do Centrum Sztuki Współczesnej Znaki Czasu w Toruniu, a obecnie pracuje w Muzeum Sztuki w Łodzi. Ile ciekawych projektów stworzył w dwóch ostatnich instytucjach, przypominać nie trzeba. Z perspektywy Gdańska należy raczej żałować, że taka zdolna osoba nie otrzymała tu możliwości rozwinięcia skrzydeł w roli kuratora i przygotowywania wystaw pokroju tych z Torunia i Łodzi.





fot. Michał Szlaga

Trójmiasto cierpi na niedobór znaczących wydarzeń dedykowanych sztuce współczesnej. Co prawda Instytut Sztuki Wyspa od trzech lat organizuje finansowany przez miasto festiwal Alternativa, ale wciąż nie może on przebić się ponad wymiar lokalny. W Gdańsku, Gdyni lub Sopocie brakuje wydarzenia na miarę poznańskiego Animatora, wrocławskiego Out of Sth czy krakowskiego Art Boom. Z roku na rok rozwija się sopocki Art Loop, w Gdańsku jesienią odbywają się Narracje, a Gdynia ma wakacyjne Traffic Design. Wszystkie te imprezy są jednak nakierowane na masowego widza – organizowane są w przestrzeni publicznej i stawiają raczej na przystępność niż konsekwentne budowanie dyskursu i zaangażowanie społeczne; raczej przyjemnie ożywiają przestrzeń, niż prowokują do dyskusji. Na próżno szukać wśród nich takich, które dorównywałyby ambitnym program do wspomnianych festiwali z innych miast.

Trójmiejska scena artystyczna jest skazana na dofinansowanie publiczne. Zarówno powołane przez władze instytucje sztuki jak Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, Państwowa Galeria Sztuki, trzy oddziały Gdańskiej Galerii Sztuki (założonej kilka lat temu przez Miasto Gdańsk) czy Oddział Sztuki Współczesnej Muzeum Narodowego, jak i ngo'sy: Instytut Sztuki Wyspa, Galeria Spiż, Kolonia Artystów czy całkowicie nieformalna Galeria Gablotka, opierają swoją działalność na środkach miejskich, marszałkowskich lub ministerialnych. Pewne nadzieje, jednak z niewielką perspektywą na przyszłość, roją dwie ostatnie – w ciągu ostatnich kilku miesięcy ich program był finansowany przede wszystkim z kieszeni osób je prowadzących, bez generowania jakichkolwiek przychodów. A jak wiadomo w nieskończoność taka działalność jest niemożliwa.

W Trójmieście brakuje komercyjnych galerii sztuki, sprzedających prace twórców sztuki współczesnej, jak i kolekcjonerów, którzy by je kupowali (co w skali kraju, gdzie nie jest to bardzo spopularyzowane zjawisko, nie powinno w zasadzie dziwić). Dofinansowanie z kasy miasta, województwa lub ministerstwa ustawia tor funkcjonowania tutejszej sceny – wyznacza możliwe formy działalności (często blokując rozwój) oraz pokazuje, że w Trójmieście brakuje pola do działalności

niezależnej się, prywatnej galerii sztuki, opartej w mniejszym lub większym stopniu także o model biznesowy, a zarazem promującej i wspierającej artystów.

Miejsce twórców, działających w niesformalizowanej formie, obrazuje Galeria Gablotka (w czerwcu wyprowadziła się z terenów postoczniowych), inicjatywa wymierzona przeciwko instytucjonalizacji świata sztuki. Działa już od trzech lat: zredukowana do małej gablotki lokuje się w trzecim obiegu – nieformalnych działań realizowanych przy pomocy własnego, skromnego budżetu. Jednocześnie zwraca uwagę na znaczący problem artystów w Trójmieście. Brakuje dla nich miejsc wystawienniczych, w których mogliby regularnie prezentować swoją twórczość,

otrzymują także niedostateczne wsparcie: miasto wspomaga ich stypendiami o niskiej kwocie, a konkursy grantowe wymagają sformalizowanej działalności. Tymczasem artysta współpracujący z publiczną instytucją sztuki zazwyczaj wykonuje zlecone przez nią zadanie lub jest angażowany do części wystawy przez nią organizowanej.



fot. Michał Szlaga (2010)

Instytucja Trójmiastu niezbędna to muzeum sztuki nowoczesnej, które powinno zająć się gromadzeniem, archiwizowaniem i dokumentacją twórczości lokalnych artystów. Stałe wystawy, prezentacje i spotkania, ale przede wszystkim baza osób tworzących w Trójmieście to palący problem, który trzeba przedyskutować, a potem urzeczywistnić. Na razie wszystko wskazuje jednak na to, że w Gdańsku

nie powstanie nic pokroju warszawskiego MSN, krakowskiego MOCaKu, wrocławskiego MWW, Łódzkiego MS czy toruńskiego CSW Znaki Czasu.

W wypowiedziach o scenie artystycznej Trójmiasta zawsze powraca temat peryferiów, kompleksu niedostrzeżenia, może także niedostatecznej promocji. Bez wątplenia na taki stan rzeczy wpływają struktury tutejszego świata sztuki – brakuje instytucji nawiązujących współpracę ze swoimi odpowiednikami w Polsce i na świecie, brakuje programów do promowania twórców albo regularnie organizowanych wystaw, które pokazywałyby lokalną scenę. Absolwenci po ukończeniu ASP zazwyczaj zostają pozostawieni sami sobie. Promocja lokalnych

artystów znajduje się na końcu listy zadań lokalnych instytucji. Dominuje nacisk na tzw. eventowość – instytucje wolą przyciągać widza masowymi imprezami, zamiast wspierać regularnie trójmiejską scenę przemyślanymi i długotrwałymi programami.

Jak wskazują przeprowadzone rok temu badania „Poszerzenie Pola Kultury”[6], większość sektora kultury w Trójmieście jest „izolowana” i tworzy zamknięte środowisko, które nie bierze udziału w ogólnopolskiej wymianie idei. Urząd Miasta Gdyni od dobrych kilku lat wydaje magazyn „Bliza”, poświęcony zjawiskom kulturalnym i społecznym, którego autorzy konsekwentnie pomijają komentowanie oraz dyskusję związaną z Trójmiastem i własnym środowiskiem.



fot. Michał Szlaga

Pisząc niniejszy artykuł, poprosiłem o zabranie głosu kilkunastu trójmiejskich artystów i dyrektorów galerii sztuki. Odpowiedziało zaledwie kilku (dziękuję jednak tym, którzy zechcieli podzielić się ze mną swoimi refleksjami). Większość tłumaczyła się brakiem czasu lub niechęcią do udziału w debacie na temat sceny artystycznej, którą sami współtworzą. Szkoda, bo samodzielne promowanie się Trójmiasta ma istotny wpływ na jego ogólnopolski i europejski wizerunek. Tym bardziej, że brakuje tu platformy umożliwiającej takie działanie. Niechęć do debaty hamuje pęd do wspólnego budowania środowiska.

Przed trzema laty Magazyn „Obieg” przygotował kolejną odsłonę swojego rankingu „Setka Obiegu”. Na stu wymienionych, zaledwie dwie osoby były związane z Trójmiastem (a także z wyraziście działającym tu IS Wyspa). Może tworzący ranking redaktorzy nie do końca zagłębili się w trójmiejską scenę artystyczną? A może wspomniane na początku rozproszone atomy potrzebują spoiwa do promocji, budowania wizerunku, wysyłania jasnego komunikatu w świat? Taką rolę mogłyby pełnić periodyk kulturalny, bardziej zdecydowany program działań ASP, galeria gromadząca grupę twórców czy wspomniane muzeum sztuki nowoczesnej. Póki co artyści muszą brać sprawy w swoje ręce i samodzielnie konsekwentnie torować drogę do funkcjonowania w lokalnym i ogólnopolskim obiegu sztuki.

[1] Więcej: Encyklopedia Gdańska, Fundacja Gdańska, Gdańsk 2013. Patrz też: http://gedanopedia.pl/index.php?title=NOWA_SZKOŁA_GDAŃSKA

[2] A. Kozłowska, S. Sowula, *Spokojnie to tylko artyści*, Gazeta Wyborcza Trójmiasto, 22.09.08 [dostęp: 20.09.13],
<http://cjg.gazeta.pl/CJG_Trojmiasto/1,109143,5721907,Spokojnie__to_tylko_artysci.html>

[3] D. Jarecka, *Jak udaremniliśmy debatę*, Gazeta Wyborcza, 6.03.2009 [dostęp: 20 września 2013],
<http://wyborcza.pl/1,76842,6354042,Jak_udaremnilismy_debate.html>

[4] R. Piotrowska, *Krytycy z Warszawy do nas nie przyjadą...*, Krytykant.pl, 19.03.08 [dostęp: 20.09.13] <<http://www.krytykant.pl/index.php?id=131>>

[5] J. Knera, *Peryferia sztuki czy centrum? Tylko od nas to zależy*, Trojmiasto.pl, 21.04.10 [dostęp: 20.09.13] <<http://kultura.trojmiasto.pl/Peryferia-sztuki-czy-centrum-Tylko-od-nas-to-zalezy-n38090.html>>

[6] *Poszerzenie Pola Kultury: diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku*, Sławomir Czarnecki et al., Instytut Kultury Miejskiej, Gdańsk 2012. Patrz też: [Poszerzeniepolakultury.pl](http://poszerzeniepolakultury.pl)



Jakub Knera – dziennikarz i kurator; od 2012 prowadzi stronę noweidzieodmorza.com. Publikuje w „The Quietus”, „Tygodniku Polityka”, „Dwutygodniku” i „Radiowym Centrum Kultury Ludowej”. Współzałożyciel Fundacji Palma. [Więcej](#)

Stopka

Osoby autorskie

Jakub Knera

Tytuł

Nie(d)ocenione peryferia: Gdańsk

Fotografie

<http://szlaga.blogspot.com/>

Indeks

[Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia w Gdańsku](#) [Gdańska Galeria Miejska](#) [Instytut Sztuki Wyspa](#) [Jakub Knera](#) [Michał Szlaga](#) [Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie](#)

Magazyn SZUM

Fundacja Kultura Miejsca
Wydział Badań Artystycznych i Studiów Kuratorskich
Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie
ul. Wybrzeże Kościuszkowskie 39
00-347 Warszawa

redakcja@magazynszum.pl

ISSN 2956-817X

Media społecznościowe

[f facebook](#)
[@ instagram](#)
[spotify](#)
[apple podcasts](#)
[podcast RSS](#)

Wspieraj nas!

[Polityka prywatności](#)
[Kontakt](#)

S Z U M